Nr. 47. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 29 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	[illegible]	poranny . . .	[illegible] halerzy
popołudniowy	[illegible] halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Urzędnicy w Prusach — a Banki polskie.

Lwów 28 stycznia.

Tygodniowa debata polska w sejmie pruskim ukończona, mowcy polscy ks. dr. Jażdżewski i p. Skarzyński odparli w energiczny sposób ataki ministrów na społeczeństwo polskie — i sprawa polityki antipolskiej rządu pruskiego pozostała tam, gdzie była dawniej, tj. rząd pruski i nadal będzie silił się na wymyślanie nowych środków, które, zdaniem jego, mogą się przyczynić do zgnębienia narodu polskiego. Teraz wymyślili Prusacy nowy zamach finansowy. Jest on najważniejszy ze wszystkich dotychczasowych. Nietylko zdziesiątkowali, ale prawie do niczego doprowadzili polski stan urzędniczy, a teraz te drobne niedobitki biorą finansowo w kluby, pozbawiają swobody zarządzania własnym majątkiem, co przecież jest bezprawiem i myślą, że tem już stanowczo pogrzebią polskie społeczeństwo.

Urzędnikom kazano wycofać wszelkie pieniądze i wkładki, które złożone mają w bankach polskich. A iluż jest w całem państwie tych urzędników Polaków? A czy wszyscy posiadają majątki i czy wszyscy lokują je w bankach, lub spółkach polskich? Czy nie raczej w hipotekach, lub papierach publicznych? Jakaż więc może być wogóle suma, podlegająca przepisom nowego rozporządzenia. Ci, co potwierdzili rozporządzenie, pewno w owej chwili zapomnieli, że urzędnicy polscy rozrzuceni są po całem państwie, że ich jest bardzo mało i że chodzić tu może tylko o minimalne sumy, w stosunku do wielkiego politycznego zamiaru. Hakatyści stawiają żądanie, więc posłuszny im rząd pruski potwierdza wszystko, byle ich zadowolić, choćby się nawet narażał na śmieszność.

Najlepszy znawca stosunków finansowych w Poznańskiem i Prusach patron spółek ks. prałat Wawrzyniak, w liście ogłoszonym w pismach poznańkich, stwierdził już, że nowy zakaz rządowej pruskiej hakaty, nie przyniesie polskim spółkom i bankom żadnej szkody i że instytucje te i bez tych pieniędzy nadal, jak dotąd, pomyślnie będą się rozwijały. List swój zakończył ks. Wawrzyniak apelem, aby Polacy nie szukali za to zemsty, jako niezgodnej z zasadami ducha katolickiego. Słowa te są piękne i szlachetne, ale nam się zdaje, że o coś innego chodzi w obecnem położeniu. W sprawie tej *Dziennik poznański* zamieszcza następujące uwagi:

Włos z głowy oczywiście nie spadnie tym Niemcom, którzy do spółek polskich należą. Korzystać będą ze wszystkich praw, jakie im przysługują, bo my się rządzimy czemś innem, jak hakatyści. Ale tu nie chodzi o wymiar tego rodzaju sprawiedliwości. Jesteśmy najdotkliwiej prowokowani i mamy prawo a obowiązek bronić się wszystkiemi siłami.

Prowokują nas. więc służy nam pewne prawo odwetu. To fraszki, że kilkakroć polskich pieniędzy wyjdzie z pod dyspozycji właścicieli. Ale jeżeli rząd przypuszczał, że te pieniądze przejdą prostą drogą z polskich banków i spółek do niemieckich, to się grubo omylił. Tylko jacyś słabi i nikczemni mogliby się przystosować do takich życzeń waszych. Opinja jest zanadto rozgoryczoną tym nowym, a tak lichego pomysłu zamachem, żeby Prusakom choć grosz przyniosła w ofierze. Na to się znajdą sposoby, żeby zamiary hakaty unicestwić.

Ale na tem nie koniec. Wobec takiego zamachu nie pozostaje nic innego, jak postarać się o to, żeby wszystkie polskie kapitały wyszły z niemieckich banków i spółek. — Zobaczymy, kto gorszy zrobi interes.

Nie łatwo to przeprowadzić, ale przy dobrej chęci wszystko będzie można zrobić, zwłaszcza, że jest mnóstwo spółek i banków polskich, które równie pewne przedstawiają bezpieczeństwo dla kapitału, jak banki niemieckie, które w ostatnich czasach mocno nadszarpnęły swą reputację.

Są kapitaliści polscy, którzy tak dalece posuwają swą ostrożność, że kapitały swe wywożą za granicę. Tego się nie chwali, ale wobec pewnej zachłanności, nie jest zupełnie nieusprawiedliwionem, gdzie chodzi o wielkie sumy. Druga część kapitalistów do tyla już nabyła zaufania do naszych banków i spółek, że lokuje swe pieniądze w polskich bankach i spółkach. Nie zawiedli się dotąd i pewno nie zawiodą.

Trzecia część i to bardzo znaczna, lokuje rzeczywiście swe kapitały w niemieckich bankach, co wobec „zamachu finansowego“ koniecznie ustać powinno i to jak najrychlej. Kto się obawia w jednym banku polskim złożyć znaczną sumę, może swe depozyty podzielić i będzię miał jeszcze zupełniejsze bezpieczeństwo.

Gdy tych wszystkich kapitałów polskich, którymi banki niemieckie obracają, im zabraknie, niech pomogą na „zamach finansowy“ i przekonają się, że polski kapitał nie jest *une quantité négligeable*, z którym postępować można, jakby z jaką *anima vilis*.

To wszystko jeszcze nic! Mamy daleko potężniejsze środki na poskromienie buty i zarozumiałości hakatystycznej

Eugenjusz Richter powiedział świeżo, że antypolska polityka nic nie warta, bo coraz bardziej tylko szereguje Polaków do coraz energiczniejszego odporu.

Rzeczywiście robią się pod tym względem różne usiłowania, ale, jak my lepiej wiemy, z małym stosunkowo skutkiem z powodu rozterek ludowcowych, które znów wszystko psują. Teraz oczywiście nadarza się sposobność, żeby na wielką skalę przedsięwziąć taki zszeregowany odpór. Miljony tkwią w kasach niemieckich, gdzie je złożyła pracowita ręka polskiego włościanina i przemysłowca. W tych miljonach tkwi rzeczywiście „żywiołowa siła“. Kto ją poruszy i przeprowadzi z kas niemieckich depozyty, do równie pewnych kas polskich?

To byłoby przedewszystkiem zadaniem naszej prasy ludowej i ludowcowej. Piękne to zaiste zadanie. Ale niestety, nie cała prasa ludowa, do takiej akcji jest przygotowaną. Niezwyczajna ona traktować tak doniosłych spraw. Woli burzyć i jątrzyć, a nawet podkopywać polskie instytucje finansowe.

Ale wobec takiego zamachu, jaki nas świeżo spotkał, niechże się zbudzi zdrowy zmysł i skieruje się do tak wielkich, a pożytecznych zadań.

Nie wystarczy tu napisanie jednego życzliwego dla sprawy artykułu; taka rzecz musi się stać zadaniem życia i odzywać się na każdym kroku, przy każdej sposobności. A kiedyż zacząć, jeżeli nie teraz, gdy nam pokazano i obuch finansowy. Chwila stosowna. Działajmy wszyscy razem, a skutek prędzej czy później będzie niezawodny.

Prowokują nas, — brońmy się solidarnie“.

Polityk-wróżbita XVIII. wieku.

W sprawie zatargu rosyjsko-japońskiego zabrała głos oczywiście i — *Russkaja Rada*, kołomyjski organ moskalofilów, dwutygodnik, ale wychodzący już 33-ci rok. Program jej co do wyniku ewentualnej wojny streszcza się w tem, że „z początku Japonja będzie wygrywać małe bitwy, bo tak nakazuje wojenna taktyka rosyjska, ale już ostrzelana wpadnie Rosja, całym swym ciężarem i zdusi nieprzyjaciela na miazgę“.

Że to może nastąpić — powołuje się *Russkja Rada* na proroctwo w książce jakiegoś wróżbity schyłkowca, z XVIII. wieku, drukowanej w Krakowie 1788 „Kosztem i drukiem Ign. Grebla Typ. i Bibl. J. K. Mści“. Pominąwszy humorystyczną stronę „wróżby“, zawiera ona przecie wiele prawdy w końcowych wywodach. Oto jak brzmi ta przepowiednia:

Wrożba dla Rossyi. Jako nie ma skutku bez przyczyny, tak każda przyczyna zawiera w sobie skutek w swoich pierwiastkach, przyczyna ta bydź może fraszka iaka, iak wiemy, iż para rękawiczek, oderwała Królową Annę od strony sprzymierzonych i nadała Francyi pokoy (ktoremu ona winna swą całość) i Krolowi Hiszpańskiemu koronę. Takoweć to drobne przyczyny mylą rozum ludzki i niszczą zasadzki nayprzebiegleyszey polityki. Nadaremnie czyniemy o przyszłych rzeczach wnioski, lub o przeszłych przyczynach, podług karakteru Monarchow i Państw składu, tę potężne sprężyny zepsute bydź mogą przez naymnieyszy proszek kurzawy. Przedzieraiąc się przez te ciemności, chcę uchylić zasłony, ktora nam ukrywa wiek następuiący i pisać Gazetę Roku 1881go.

Niech tylko będzie na Tronie Rossyiskim Monarcha, ktoryby miał ambicyę Ludwika XIV. mądrą oszczędność PIOTRA I. talenta jedyne i nieporownane, Nestora żyiących Krolow, Wielkiego Fryderyka.

Państwo, ktore na pierwsze Monarchy swego skinienie może dostarczyć sto tysięcy żołnierża nowego, a nawet i więcey, ieżeli spokoyne czasy podwoią lub potroią ludność iego, takowe mowię Państwo iest w stanie utrzymywania woyska wyrownywaiącego woysku wszystkich innych Mocarstw Europeyskich. Toż Państwo maiąc wszystkiego podostatkiem, czego do budowli okrętow potrzeba, mieć może kiedy zechce naystrasznieysze flotty.

Rossya graniczy przez Kamszatkę z Ameryką połnocną i z Japonią, przez Syberyą z Chinami, przez Czarne morze z Turcyą, przez Kaspiyskie z Perzyą, przez Ukrainę z Polską, przez morze Bałtyckie z Szwecyą i Danią. Na ktorąkolwiek stronę ogrom ten upadłby, przywaliłby kray przyległy. Szwecya, Danja i Polska, byłyby dla Rossyi tym, co śniadanie dla zgłodniałego człowieka, czegożby gnuśni przeciw twardym Rušinom dokazali Azyatykowie, 25000 ludzi zawoiowałoby Perzyą i do Indyi weszło. Hrabia Romansow podczas ostatniej woyny, mogłby był łatwo znieść całe woysko Tureckie i podbić część znaczną Państwa Ottomańskiego. Łatwość i mnogość zabierania kraiow, nie dozwala przewidzieć, odkąd zacznie Rossya, lecz nieobwieszczaiąc się za Proroka, śmiało twierdzić można, że przed rokiem 1881 Rossya zdobędzie ieszcze wiele krayow i przewaga iey w politycznym układzie, stanie się daleko znacznieyszą, niż iest teraz.

Ale będziesz przeto Państwo to szczęśliwszem? tego nie mowię. Moskale nie będą szczęśliwszemi, aż gdy będą wolnemi. Jeżeli kiedy będą mieli szczęście takiego mieć Monarchę, ktory obierze się raczey bydź Oycem Narodu i czynić go szczęśliwym, niż podbijać inne; ktory nauczy Szlachtę, iż nic nie ma obmierzłego, nic bardziey natury Prawom się sprzeciwiaiącego, jak niewola, ktory uwolni, albo przynaymniey zapewni uwolnienie wszystkich do Korony należących chłopow, ktorzyby sobie na to przez swoią pracowitość i przemyślność zasłużyli, ten dopiero Monarcha będzie Epoką szczęścia Rossyi; lecz zarzucaią, iż niebeśpieczna rzecz iest dać wolność tylu tyśiącom niewolnikow, tu nie widzę niebeśpieczeństwa, każdy kray, ktory utrzymuie regularne woysko, obawiać się nie ma buntow gminu bezbronnego a potem, iakże pomyśleć, aby lud z kaydán oswobodzony, bunt wszczynał przeciw swym dobrodzieiom. Pięknieyszasz to ma bydź, gdy sta tyśięcy ludzi ięczy pod iarżmem nieznośnym kilku tyśięcy uciemiężycielow.

Szlachta nicby nie traciła, nadaiąc wolność chłopom, a krayby na tym nieskończenie zyskał.

„Wdzięczny“ naród serbski.

O „wdzięczności serbskiej“ nieraz już pisano; w niektórych kołach stała się ona niemal przysłowiową. Serbowie są narodem, żyjącym tylko chwilą bieżącą; to, co wczoraj uchodziło u nich za czyn bohaterski, jutro może otrzymać nazwę zbrodni — i odwrotnie.

Tak było zawsze w Serbji, czego dowodem gwałtowne zmiany przekonań, poglądów, rządów a nawet i dynastji; tak jest i dzisiaj jeszcze. Tej zmienności największy dowód parę dni temu złożyła skupszczyna.

Za panowania Obrenowiczów ciało prawodawcze serbskie uchwaliło w różnych czasach wypłacać corocznie gratyfikację wdowom, po wybitnych mężach stanu, Risticu, Garaszaninie i Wukowicu, którzy istotnie wielce zasłużyli się Serbji, przyczynili się do jej wzbogacenia i zapewnili jej poważne stanowisko w Europie i — co ma duże znaczenie — umierając, nie pozostawili po sobie żadnych majątków. Po śmierci ich „wdzięczny naród“, chcąc uczcić pamięć „filarów kraju i tronu“, zapewnił utrzymanie pozostałym po nich wdowom, w sumie ogólnej 17.449 franków rocznie (około 18.000 kor.)

Ale czas biegnie, a w Serbji jest on szybszym i większym, niż gdziekolwiek, niszczycielem wszystkiego, co ludzkiem jest dziełem. Dynastją Obrenowiczów zginęła; ostatnia latorośl zamordowaną została w sposób okrutny; — ci zaś, którzy ongi uważani byli za bohaterów narodowych, dziś spotykają się z nazwą „zdrajców.“

Parę dni temu grono posłów przedstawiło skupszczynie projekt odebrania wdowom po Risticu, Garaszaninie i Wukowicu zapewnionych im niegdyś wsparć corocznych. Projekt ten spotkał się z ogólnym poklaskiem prawie całej izby. Zaledwie znalazło się parę głosów, ośmielających się zwrócić skromną uwagę, że honor Serbji byłby na szwank narażony, gdyby skupszczyna projekt ten uchwaliła.

Prezydent gabinetu, generał Gruic oświadczył, iż rząd wniosku cofnięcia gratyfikacji nie stawiał, więc też nie występuje ani przeciw, ani w jego obronie; prezydent jednak, jako poseł, przeciwny jest cofnięciu gratyfikacji, które są wyrazem „wdzięczności narodowej.“

Przedstawicieli narodu serbskiego nie przekonały jednak te oświadczenia; po krótkich rozprawach cofnięto gratyfikacje wdowom po zasłużonych mężach Serbji, a uczyniono to prawie jednomyślnie, gdyż z ogólnej liczby 110 posłów, tylko 10 ciu głosowało za utrzymaniem tych zapomóg.

„Wdzięczność serbska“ zaznaczyła się wyraziście. Nie o sumę wsparć idzie w danym razie, — boć suma ta w stosunku do budżetu państwowego jest kroplą w morzu; naród serbski złożył tylko dowód iście mglistej trwałości swych przekonań i uczuć.

Głosowanie izby w sprawie zapomóg, odebranych wdowom po „zasłużonych Serbach“, musiało chyba nasunąć niewesołe myśli niejednemu z tych, którzy dzisiaj uchodzą w opinji Serbów na „bohaterów i dobrodziejów kraju“.

Mały fejleton.

„Pro“ i „contra“ studjum kobiecym.

W Ameryce powstało stronnictwo, które domaga się wykluczenia kobiet z uniwersytetów i ograniczenia ich studjów na specjalne kolegja żeńskie. Głównym przewódcą tego stronnictwa jest dr. Harper, rektor uniwersytetu w Chicago, który do niedawna jeszcze był gorącym rzecznikiem ruchu kobiecego i uczestnictwa kobiet w naukach uniwersyteckich. Jakiż tedy powód wywołał to obecne jego „odstępstwo?“ Czy może szukać go należy w walce o byt? A może

---

(102)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Starościc dłonią czoło ujął i oparł się o ramię Kalinowskiego, który przerażonemi oczyma badał wód głębie.

— Płynie... — ciągnął Boruta.

— Patrz!... tam!... widzisz? — odezwał się nagle starościc do Kalinowskiego.

— Widzę! — odpowiedział pan Marcin.

— Z wód wychynęła się pierś biała... Płynie! — kończył Boruta.

— Do nas — tu!... tu — do nas... — szarpał wyrazy szeptem urywanym starościc.

Fale się kołysały, cichym, sennym szelestem dzwoniły drzewa nadbrzeżne, od lasów wiatr szedł i gnał ku brzegom pierś tajemniczą. Boruta o kroków kilka cofnął się w tył, poza starościcem stanął, mierząc go oczyma świecącemi. Stał w cieniu, oczy błyszczały jak ślepie wilcze o blasku rubinowym.

Nagle pan Marcin tchnął głęboko, poruszył się i zawołał...

— A, jak to człek łatwo oszukać się może!... Wżdy to kwiat jakiś podpływa ku nam.

— Kwiat! — wykrzyknął uradowany starościc... A tak — zielone dwa listki ma nawet.

Kitka białego kwiecia podpłynęła do brzegu... Starościc pochylił się szybko — i wydostał ją z wody.

Nagle zadrżał...

Był to kwiat — kwiat bzu białego.

Rzucił na wody oczyma, jakby chciał w głębi ich coś jeszcze dopatrzeć, ale fale spokojne już były, jeno cicho las szumiał, stłumionym szeptem oczerety coś gwarzyły — i umilkły.

— Bez? — spytał Boruta.

— Nie — przestroga! — odpowiedział starościc.

Za jedną rękę Borutę, za drugą Marcina ujął i stał tak chwilę pogrążony w dumaniach. Boruta drżał lekko.

— Wszystko się składa na jakiś dzień dla mnie pomyślny; z miljona promieni tworzy się słońce, z miljona czynów zwycięskich dusz kuszonych — zbawienie moje!... Oby tam tylko... a znowu wieczności ukradnę dzień jeden!

Tak szeptał do siebie duch potępiony, czując silny uścisk dłoni starościca.

— Nie odstawaj odemnie — szepnął do pana Marcina Stanisław.

— Abo co?

— Zamiar miałeś opuścić mnie!...

Pan Marcin milczał.

— Nigdy jeszcze nie widziałem tak myśli czytelnych, jak w twarzy twojej, jak w oczach twoich, gdym ci mówił...

— Przelotna myśl — przerwał Marcin.

— Grzech względem mnie — dodał Boruta, kładąc rękę na ramieniu Kalinowskiego.

— Słowo dałem, że wierzyć ci będę.

— A burzysz się!...

— Ba! — gdybyś wiedział, co on mi rzekł!... — gdybyś wiedział!

Las znowu zaszumiał.

— Świt! — rzekł Boruta. — Ukradliście mi waszmość panowie dobry kawał nocy.

Wschód seledynem się pokrył. Las coraz uroczyściej szumiał.

XVII.

Jako człek swoje a bies swoje robi.

Pan Marcin pewnym był, że starościc po onem wyznaniu wczorajszem, po nocy onej nad jeziorem spędzonej, krokiem dalej nie ruszy i do Łęczycy nawróci. Jako przez księżyc przesuwające się, choć rozwiane obłoki widne są oku patrzącemu, tak myśli starościca odbijały się wyraźnie na jego twarzy, a niespokojne były i gorączką zaprawne. Na niebie blady rozlewał się świt, lecz dopiero ze wschodem słońca obóz zwijać miano, a tu pan Stanisław, febrą jakąś tknięty, pobudkę grać rozkazał, posprzeczawszy się nawet z Borutą, który radził, by choć do kulbaki głowę przytknął, a zdrzemnął się na chwilę. Pan Marcin trącał Borutę w bok i szeptał:

— Nie sprzeciwiaj się waćpan, bo niegodnie jest myśli zacnej, choćby i pośpieszna była, twardym kamieniem się słać.

— Składam dowództwo na jedną chwilę rozkazu, — rzekł tedy Boruta, do starościca się zwracając.

Ozwała się pobudka. W obozie zapanował ruch. Ziewających pachołków i walczących ze snem przemożnym stajennych, starościc do pośpiechu przynaglał, a raz wraz na słońce patrzał, które zaledwie blado-seledynową barwą nieba kawał na wschodzie okryło, lecz jeszcze mocy nie miało promienistych rumieńców na obłok wysoki rzucić. W dolinach nie ruchały się mgły, wiatr spał, rzetelne cienie pomiędzy drzewami się słały. Niecierpliwy starościc kazał w trąby uderzyć. Szlachta się porwała, Sieniawski ślepie otworzył, ale co łeb podniesie nad wozu drabiny, to wnet go nazad schowa, tak jeszcze pana łowczego w okowach trzymał sen silny.

— Wstawaj waszmość, dzień biały, a na złamanie karku śpieszyć nam potrzeba — budził Sieniawskiego starościc.

— Na złamanie karku? po co tak? — nieprzytomnie trochę zabełkotał pan łowczy i buchnął w pierzyny.

— Czy mam z bandoletu palnąć nad uchem waszmości? — zawołał zniecierpliwiony Stanisław.

— Wżdy mieliśmy w dzień odpoczywać a nocami jeździć — gramoląc się niechętnie z wozu, pan łowczy prawił, lecz widząc niezwykły ruch w obozie, bieganie pachołków, pojenie i siodłanie koni, kazał wiadro zimnej wody na łeb sobie wylać, wstrząsnął się i gotów był jako inni. Trąby grały — świt w jasny poranek się zmieniał.

Pan Marcin pomagał starościcowi. Szły rozkazy z pośpiechem, jakby przed niespodziewaną batalją jakąś Ten i ów kawał chleba z wędzonką albo z twarogiem na ząb wziął, gorzałką zakropił, gębę otarł, wąsiska przygładził i do strzemion się brał. Po chwili wszyscy gotowi byli do wyruszenia. Pan Marcin się cieszył, w oczach Boruty świeciły blaski niepewne. Patrzał na starościca, jakby chciał zajrzeć do głębi jego duszy.

— Na koń! — zabrzmiał głos pana Stanisława.

Jakże się zdziwił pan Marcin, gdy nie ku Łęczycy, lecz drogą ku Krakowowi wiodącą orszak pociągnął. Boruta za żupan się targnął, aż zerwał pętlicę złotą — i żwawo na czoło orszaku się wysadził.

Pan Marcin poskoczył do starościca.

— Wy... jedziecie... dalej? — spytał zdumiony.

I konia pana Stanisława za uzdę chwycił.

Starościc patrzył chwilę na Kalinowskiego.

— Myślałeś, że do Łęczycy nawrócę?

— Tak.

— Dlaczego?

— Po tem wszystkiem coście mi powiedzieli.

— Zapomnij o tem!...

— Po tej wizji jeziornej...

— Był tylko... bez — —

Marcin drgnął — odsadził się koniem na kłoków parę, a mimowoli prawica sięgnęła do rękojeści karabeli.

— Ja szabli nie tykam — odezwał się spokojnie starościc — a waćpan miasto się burzyć, zbliż się do mnie i posłuchaj.

Kalinowski z dyszącą piersią podjechał do starościca, który powolnym i przyciszonym głosem tak mówił:

— Nie sądź mnie źle — zechciej jeno zrozumieć.

— Uczyń tak, bym mógł z tobą do Krakowa dojechać.

Starościc zaczął:

— Dzieckiem będąc, musiałeś nieraz bawić się w piłkę Uderzałeś nią o ścianę, ciskałeś w górę, odbijałeś od ziemi i zawżdy chwyciłeś ją w powietrzu. Lecz niech raz tylko po pochyłości się stoczy, daremny wysiłek, byś ją zatrzymać mógł: musisz przyjąć wszelką konsekwencję wypadku czy nierozwagi. W onym przykładzie: ty — byłeś losem, piłka — tobą; w wiadomem ci zdarzeniu, ja — byłem piłką w rękach miotającego mnie losu.

— A konsekwencja? — spytał pan Marcin.

— Że... muszę do Krakowa jechać.

Jechali obok siebie, milcząc chwilę — ale znać było, że Marcin na słowa starościca się nie zgadzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w grze jest zawiść jaka? Toż niejednokrotnie szemrano dość głośno, gdy ten, albo ów miljarder ofiarował jakiejś wszechnicy znaczne fundusze z wyraźnem zastrzeżeniem, że one mają być „wyłącznie dla studentek“ używane.

Znane czasopismo francuskie *La Revue*, zwróciło się niedawno temu do mnóstwa uniwersytetów w Europie i Ameryce z prośbą o nadesłanie mu informacyj, jakie doświadczenia i spostrzeżenia poczyniono tam co do uczących się kobiet, zarówno pod względem egzaminów, przez nie składanych, jak też następnej ich działalności w praktycznem życiu. Po niejakim czasie *La Revue* otrzymała liczne odpowiedzi od rektoratów w Monachjum, Berlinie, Göttingen, Wiedniu, Peszcie, Oxfordzie, Cambridge, Lutecji, Gröningen, Kopenhadze, Rzymie, Petersburgu, Upsali, Grenoble, dalej od profesorów rozmaitych fakultetów w Paryżu i Zurychu.

Wszystkie one w sposób zdumiewający zgodziły się na jedno: oto zaznaczyły wpływ dodatni, jaki wywiera na audytorjum męskich słuchaczy, obecność w sali wykładowej kolegów żeńskich. Nie było tam nigdy do tej pory wypadku jakiejś niewłaściwości. Pod względem prac naukowych, wszystkie powyższe głosy profesorskie uznają niemal jednomyślnie wielką gorliwość studentek. A jeśli wyniki tych prac nie zawsze są równie korzystne, jak u mężczyzn, to przyczyna tego tkwi w niedostatecznem przygotowaniu naukowem studentek na gruncie studjów w szkołach średnich.

Co do egzaminów, kobiety zdają je tak samo dobrze, jak koledzy mężczyźni. Nieraz posiadają one nawet większy zapas wiadomości, brak im natomiast samodzielnej krytyki i głębokiego pojmowania zagadnień. W całości, kobiety oddające się studjom trzymają się z reguły tej „średniej“ drogi. Genjusze nie pojawiły się pomiędzy niemi, lecz i pomiędzy studentami słychać o nich nie często. Najlepsze rezultaty osiągały kobiety dotychczas na stanowiskach nauczycielskich i lekarskich.

KRONIKA.

Lwów 28 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —2° R. Pogoda.

Odznaczenie monarsze dwóch wybitnych urzędników Banku hipot. — pp. Jana Winiarza i Aleksandra Lewakowskiego, — o którem doniósł telegram poranny,— jest u nas, w Galicji, faktem dość niezwykłym. I o takich długoletnich, a nieraz istotnie zasłużonych dla kraju pracownikach naszych na niwie ekonomicznej, we Wiedniu najczęściej nie pamiętają... Tem żywsze jednak zadowolenie wywołuje dziś ogólnie to odznaczenie, że spotkało ono dwóch ludzi, cieszących się powszechnym szacunkiem i sympatją.

Zaproszenia na bal prasy (w dniu 10 lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę, do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10. Tam również można nabywać pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze.

Ze sfer adwokackich. Pp. dr. Wojciech Dziedzic, Marek Finkler i Izak Lau wpisani zostali na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie, dr. Abraham Ax z siedzibą w Bohorodczanach, dr. Kalman Frucht z siedzibą w Stanisławowie, dr. Marek Pelzliny z siedzibą w Rzeszowie i dr. Józef Isenberg z siedzibą w Rozwadowie.

Rocznica Kilińskiego. W rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, szewca warszawskiego, pułkownika wojsk polskich z czasów Kościuszki, odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Korporacja szewska zaprasza do wzięcia udziału w tem nabożeństwie reprezentację miasta, stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami oraz młodzież szkół średnich i rękodzielniczych.

= **Kary za marnowanie wody.** Magistrat lwowski wielokrotnie ostrzegał właścicieli domów, aby zważali na należyte funkcjonowanie przewodów wodociągowych, a temsamem by nie zezwalali na marnowanie wody przez otwieranie na noc w miesiącach zimowych kurków wodociągowych, w tem mylnem przekonaniu, że w ten sposób woda w rurach nie zamarznie. Również poleca magistrat nieustannie by natychmiast naprawiono wszelkie uszkodzenia przewodów w obrębie realności, gdyż lekceważenie braków może się fatalnie zemścić na mieszkańcach, albowiem pewnego pięknego poranku może miasto zostać przez kilka godzin bez wody. Niestety te liczne, nieustanne ostrzeżenia nie odnoszą skutku i przeto magistrat musi ustawicznie wymierzać winnym wysokie grzywny. Oto znów na wczorajszej sesji magistrat wydał całą litanję orzeczeń karnych na właścicieli domów za marnowanie wody.

Notujemy to w celu ostrzeżenia właścicieli domów, by się chronili przed tego rodzaju przewinieniami i przykrymi ich skutkami.

= **Przeciw niejasnym budżetom.** Magistrat, przygotowując projekt budżetu dla komisji budżetowej, układał go dotąd w ten sposób, że przy każdej pozycji wstawiał suche cyfry, projektowane na rok następny, umieszczając obok kwoty, uchwalone na rok ubiegły Różnic między jednym a drugim rokiem dotąd nie objaśniano. To też członkowie komisji budżetowej nie mogą się w takich projektach szybko i dokładnie orjentować. Z tego powodu tegoroczna komisja budżetowa wezwała magistrat, aby na przyszłość motywował wszelkie różnice wyższych lub niższych przychodów i rozchodów między stanem dotychczasowym a nowym projektem budżetu.

Bal medyków. Porządki tańców na bal medyków, gustownie przyozdobione przez naszych artystów malarzy, wystawione są w handlu pana Gergowicza, ul. Halicka — Tak porządki tańców, jak i odznaki kotyljonowe, wykonane zostały wyłącznie u firm krajowych. — W dniu balu, komitet przez cały dzień urzęduje w Kasynie miejskiem.

Ruskie biskupstwo w Stanisławowie. Z uwagi, że *Diło* podało, jakoby nominacja ks. Filasa na biskupstwo stanisławowskie, była faktem dokonanym, pisze *Hałyczaniu*, że — według informacji ze sfer decydujących, nic o tem nie wiadomo. Pisze też, że mylne jest mniemanie, jakoby na synodzie prowincjonalnym r. 1891, postanowiono, że biskupem może być tylko bezżenny, a nie wdowiec. Ponieważ w rzędzie kandydatów na biskupów, także i wdowców postawiono, rzecz tedy nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Nagły zgon. O godzinie 6 z rana wezwano do kawiarni teatralnej lekarza miejskiego dra Krobickiego, który skonstatował wypadek nagłej śmierci. — Nad ranem przybyło do kawiarni towarzystwo złożone z kilku osób. W gronie tem był także p. Mieczysław Hodak, inspektor Tow. ubezpieczeń robotników od wypadków. Towarzystwo zasiadło do stolika; rozpoczęła się ożywiona rozmowa, podczas której p. H. oddalił się. Początkowo zebrani nie zwrócili uwagi na jego nieobecność. Skoro jednakże p. H. niewracał, rozpoczęto szukać go. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono wreszcie p. H. w miejscu ustępowem, lecz już nie żywego. Zmarły skutkiem udaru mózgowego, liczył lat 40, pozostawił wdowę z czworgiem małoletnich dzieci.

Bezczelność. Jeśli wierzyciel upomina się o dług swojego dłużnika, nie bardzo mu za złe brać można, że używa jakiego chce przytem języka; inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeśli ktoś, udając się do kogoś z prośbą o jakąś przysługę, używa przy tem ostentacyjnie języka, którego ów drugi nie rozumie i rozumieć nie chce. Oto, niejaki *Hoppen, Auskunftei & Schuldeneinziehung, Lemberg*, zwrócił się do dyrekcji towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce z żądaniem, by mu na załączonym niemieckim druku odpowiedziano na 19 pytań odnoszących się do stosunków majątkowych i kredytowych jakiegoś Izraela Beera w Bóbrce. Rzecz prosta, na korespondencję stylizowaną w tym języku, nie dało towarzystwo panu Hoppenowi żadnej odpowiedzi, my zaś ze swej strony musimy napiętnować aroganckie postępowanie tego jegomości, jako bezczelną prowokację.

Czy to prawda? Wśród lwowskich piekarzy panuje obecnie wielkie wzburzenie z powodu, że właściciele nowozałożonej piekarni „pod Sokołem“ zamiast dać pracę robotnikom tutejszym, których 200 prawie chodzi bez pracy sprowadzili swą czeladź z zagranicy. Jeśli to prawda, to bezrobotna nasza lwowska czeladź piekarska ma istotnie powód do żalu.

Nieostrożna jazda. W ulicy Grodeckiej najechał skutkiem nieuwagi Maciej Markowski na wóz tramwaju konnego. Uderzywszy o wóz dyszlem, oderwał blachę i zdarł lakier.

„Nowomodne kolendy“. Ze Złoczowa piszą do *Hałyczanina*: Pisarz gminny z Zarzycza, Jakób Pankiewicz, rozesłał w tych dniach całe paki bluźnierczych „kolend“ (Hrycia Szczypawki?) do sąsiednich wsi, jak Horodyłów, Żulicze i Chylczyce. Jak widać, rozchodzi mu się i jego instruktorom o to, aby tym sposobem demoralizować lud ruski.

Sprzeniewierzenie w Towarz. kredyt dla rękodz. i przemysłu w Krakowie. Po uwięzieniu Müllera stwierdzono w kasie towarzystwa brak 370.000 koron, obecnie jednak po szczegółowszem zbadaniu ksiąg okazuje się, że deficyt dosięgnął już sumy przeszło 600.0 0 k., i nie jest wykluczoną możliwość, że dalsze badanie ksiąg jeszcze większe wykaże braki.

Obfity szyb. Z Borysławia donoszą, że w szybie „Feniksa“, własności firmy Łaszcz i sp., nastąpił nagle wybuch ropy i wydaje ją stale od dni kilku w ilości około 10 cystern dziennie.

= **Bankructwo.** Znana fabryka sukna A. Zipsera w Bielsku zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą pół miljona koron.

Operacja. Znany operator, profesor uniwersytetu wrocławskiego, dr. Mikulicz, przybył do Krakowa celem wykonania operacji na rabinie z Ottynji. Prof. Mikuliczowi ofiarowano za tę operację 000 kor.

Wszechniemcy w Czechach. Deputacja rady miejskiej w P dmokłem (Bodenbach) udała się do biskupa Schöbla w Litomierzycach z prośbą, by zakazał księżom w swej djecezji miewać kazania w czeskim języku. Biskup, rzecz prosta, odmówił żądaniu Wszech-Niemców.

Rozruchy w Chorwacji. W miejscowości Misulinowec koło Belowaru gromada wieśniaków, licząca około 100 osób, przybyła na stację kolei, wybiła w budynku stacyjnym wszystkie szyby i zrzuciła tablice z węgierskimi napisami. Naczelnik stacji z żoną ratował się ucieczką. Stąd pociągnęli chłopi do Trojstwa przed urząd gminny, domagając się wydania list wyborczych. Oddział żandarmerji rozprószył chłopów. Gdy nazajutrz na dworcu kolei w Belowarze chciała żandarmerja uwięzić kilku uczestników demonstracji, chłopi odbili ich i udaremnili ich uwięzienie. W Chorwacji oburzenie na ucisk ze strony Węgrów z dnia na dzień wzrasta.

† **Rudolf Sutkowski,** jeden z ostatnich bohaterów walki o niepodległość z r. 1831, zmarł 10 bm. w Oleksinie na Wołyniu. Śp. zmarły, jako podporucznik brał udział w bitwie pod Grochowem, a następnie przebywał w Warszawie podczas oblężenia. Po wzięciu Warszawy wymaszerował ze swoim pułkiem ku granicy pruskiej, a tam uzyskawszy nieograniczony urlop, wrócił do rodziców, u których przechowywał się w ukryciu, aż do wydania ogólnej amnestji. Zmarły pozostawił w rękopisie pamiętnik z osobistych wrażeń i spostrzeżeń.

Szykany pruskie. Sąd najwyższy w Berlinie (Kammergericht) postanowił, że odtąd pociągani będą do odpowiedzialności rodzice, którzy dzieci swoje, bez pozwolenia władzy, wysyłają w celu kształcenia po za granice państwa niemieckiego. Powód do tego rozporządzenia dała sprawa Polaka, p. B., który syna swojego wychowywał w jednem z gimnazjów galicyjskich. Sprawa z różnym skutkiem ciągnęła się jeszcze od kwietnia 1900 r. W motywach swoich podał sąd najwyższy, że „leży to w interesie państwa, ażeby młodzież otrzymywała wychowanie w duchu narodowym“.

Rewizję policyjną w księgarni *Wiarusa Polskiego* w Bochum urządzono w piątek z nakazu prokuratorji. Przybyło czterech urzędników policyjnych z komisarzem na czele, którzy przez kilka godzin pracowali. Zabrano książki: „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“, „Jezus przyjaciel dziatek“, książkę misyjną „Odpuść nam, Panie zmiłuj się“, Pieśni o Najśw. Pannie, Serdeczne modły i Zdrowaś Marja, razem 115 egzemplarzy. Prócz tego obłożono aresztem rachunek księgarni, która nadesłała książkę „W czterdziestą rocznicę“

Renegat. Restaurator w Szreterach w pow. bydgoskim Kazimierz Wolski, zmienił swoje nazwisko za zezwoleniem władzy na Karl Wolter.

Kolonizacja niemiecka. Ze sprawozdania komisji kolonizacyjnej, przedłożonego sejmowi pruskiemu, okazuje się, że w roku ubiegłym na 80.000 morgach utworzono 1500 nowych kolonij; otwierając miejsce dla 2500 kolonistów niemieckich.

Wybory w Poznańskiem. W Miłosławiu w Poznańskiem odbyło się pod przewodnictwem p. Józefa Kościelskiego, zebranie przedwyborcze w celu obrania kandydatów do sejmu pruskiego na miejsce śp. Józefa Głębockiego. Przeszła lista komitetu, proponowana przez p. Kościelskiego, a stawiająca jako kandydatów: 1. dra Krysiewicza z Poznania; 2. hr. A. Żółtowskiego z Jarogniewic i 3. Władysława Berkana, właściciela zakładu krawieckiego z Berlina. Ostateczną decyzję poweźmie zwołane do Poznania zebranie delegatów.

Zamek królewski w Poznaniu zbudowany zostanie kosztem 5,150.000 marek. Taką sumę przewidziano w etacie sejmu pruskiego. Budowa kosztować będzie 3,650.000 m., wewnętrzne urządzenie zamku 850.000 m., stajnie 400.000 mk., urządzenie ogrodu, ogrodzenie zamku murem, bruki itp. 250.000 marek. Fiskus państwowy da plac, a po ukończeniu budowy zamku płacić będzie koronie odpowiednią kwotę na koszta utrzymania zamku.

Kultura niemiecka. Jeden z polskich urzędników, przesiedlonych na obczyznę, nadesłał do przyjaciela list, z którego *Gazeta Opolska* ogłasza następujace szczegóły: „W przeszłym tygodniu dostałem zawiadomienie od dyrekcji, abym z polskiego banku wystąpił. („Es wird Ihnen zur Pflicht gemacht, aus der polnischen Bank auszutreten“). A ja powiedziałem: Das ist keine „polnische Bank“, sondern „Volksbank“ i dodałem, że jeśli chcą, abym stamtąd wystąpił, to niech mi dadzą 200 marek, które muszę najpierw zapłacić, a potem dopiero mogę wystąpić. Więc nie wiem, co mi na to odpiszą. Nie ma pan pojęcia, jak mi tu wszystko obrzydło. Lud jest tu słabego charakteru, a tak nikczemny, że mnie i wogóle nam wszystkim spokoju nie dają. Przechodząc koło naszych okien, wołają lub śpiewają: „Polaken, Polaken“, albo inaczej. Na dzieci nie mówią inaczej, jak „Polnische Bauern“ i „Polnische Kaffern“. I to człek musi znosić od tych ciemnych ludz; choć nikomu nic nie mówi i nie wdaje się, to oni wciąż zaczepiają; już mi dwie szyby strzaskali. Toć tu człowiek kultury niemieckiej pokochać nie może, bo widzi, że nasza w ojczystych stronach jest lepsza i poczciwsza“.

Tłumny wiec narodowy odbył się dnia 15 bm. w Wielkim Grdjewcu, zwołany przez opozycję chorwacką. Udział wzięło 16.000 Chorwatów i Serbów. Za finansową niezależnością Chorwacji przemawiali młodzi politycy: Szczepan Badić, dr. dr. Grabovac i dr. Rojc. Zapał ludu był ogromny.

Zamach na polski język. Gazety niemieckie donoszą, że w rządowej hucie w Gliwicach na Górnym Śląsku zakazano rozmawiać robotnikom po polsku. Za każde wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu nałożono 5 marek kary. Gdyby i kara pieniężna nie poskutkowała, wówczas winowajcy zostaną wydaleni.

Z dziejów kultury. Pisma niemieckie z oburzeniem wyrażają się o książce, która świeżo wyszła z pod pióra prokuratora Wagnera, pt. *Die Strafinseln.* Autor radzi więźniów wysyłać do kolonij niemieckich w Afryce i utrzymuje, że „choroba morska, żółta febra i inne cierpienia podzwrotnikowe byłyby znakomitem dopełnieniem kary, dopełnieniem równie pożądanem, jak dawniej były niektóre owady, gnieżdżące się w więzieniach“. Autor zajmuje wysokie stanowisko w sferach prawniczych Niemiec i znany jest także z broszury antipolskiej.

Nienawistny ton prasy rosyjskiej przeciw Niemcom. Petersburska *Ruś*, która jak wiadomo, jest organem wpływowej partji dworskiej, pisze, że rzekomo właściwymi sprawcami awantury japońsko-rosyjskiej są Niemcy, bo Niemcom zależy na tem, aby odwrócić uwagę Rosji od słowiańszczyzny. Obecnie *Nowoje Wremia* zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Rosji ze strony niemieckiej w Mandżurji, gdzie podobno już zakładają filje niemieccy agenci handlowi, aby kraj wyzyskać finansowo. *Nowoje Wremia* pisze z tego powodu, że byłoby to niesłychane, gdyby Mandżurja, która Rosję tyle kosztowała, miała napychać „niemieckie kieszenie“. Do *Russkija Wiedomosti* pisze pewien podróżnik rosyjski z Pekinu, że wszędzie spotyka się niemieckich żołnierzy, niemieckie handle, banki i niemieckie napisy; żołnierzy innych narodowości nie ma, bo stoją oni na posterunkach przed swemi poselstwami. Prasa rosyjska alarmuje opinję publiczną w Rosji, aby się miano na baczności przed Niemcami, jako rzekomo najniebezpieczniejszymi wrogami Rosji.

Pośpiech telegraficzny. Miński korespondent *Russ. Sł.* donosi, że w tych dniach agencja telegraficzna wysłała z Mińska depeszę lakoniczną o wprowadzeniu w tem mieście oświetlenia elektrycznego, tymczasem zostało ono wprowadzone sześć lat temu.

Wyrodna córka. Z Paryża donoszą: Zdarzył się tu tragiczny wypadek. W pewnym magazynie mód spotkała się matka-staruszka z córką, damą z półświatka, Alicją Leroy. Uradowana matka, która córki swej od dziesięciu lat nie widziała, rzuciła się w jej objęcia. Córka odepchnęła matkę, udając, że jej wcale nie zna. Ze wzruszenia i głębokiej boleści, tknięta została biedna staruszka apopleksją i na miejscu padła trupem.

Ojciec aresztował syna. Z Paryża donoszą: Komisarz policji Baton, który prowadził śledztwo w sprawie pewnej wielkiej, śmiałej kradzieży, wykrył głównego sprawcę w osobie — swego własnego syna. Baton ścigał swego syna aż do Brukseli, gdzie go sam przyaresztował.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27. godzina 7 rano notują: Christiansund —5·0, Wiedeń —3·0, Pola 3·0, Budapeszt +0·0, Florencja +6·0, Biarritz +9·0, Paryż —5·0, Monachjum —9·0, Berlin —2·0, Memel +1·0, Wilno —2·0, Bregencja —8·0, Gorycja +0·0, Rzym +6·0, Petersburg +0·0, Moskwa —1·0, Abazja +2·0, Lussin piccolo +6·0, Nizza +8·0.

Minimum ciśnienia powietrza na północnym-wschodzie silnie się pogłębiło, podczas, gdy maksimum na południowym-wschodzie pozostało dość niezmienione. W Austro-Węgrzech pozostaje pogoda miejscami ładna, przeważnie jednak mglista i stanowczo bez opadów. Ciepłota na wschodzie znacznie spadła. Prognoza: Po większej części mglista i zimna; na wyżynach pogoda.

Z kraju.

Bohorodczany. *(Żywa pochodnia).* W mieszkaniu tut. inspektora szkolnego p. Marcelego Nowakowskiego, zdarzył się onegdaj smutny wypadek, zakończony śmiercią 16-letniej jego służącej Anny Oleksównej. Służąca ta rozpalając drzewo pod kuchnią, celem szybszego rozniecenia ognia, polała je naftą. W chwili, gdy płonącą zapałkę przyłożyła do drzewa, nafta eksplodowała, zapalając na Oleksównej suknie. Jakkolwiek pospieszono jej natychmiast z ratunkiem, odniosła mimo to tak znaczne obrażenia na całem ciele, że w kilka godzin później, wśród strasznych cierpień zakończyła życie.

Gródek Jagiell. *(Rocznica urodzin Kordeckiego).* Ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, obrońcy Częstochowy, urządza Towarzystwo pedagogiczne w Gródku w sali resursy dnia 1go lutego 1904, wieczorek muzykalno deklamacyjny, z którego czysty dochód przeznaczono na cele humanitarne. Komitet postarał się o obfity program, w wykonaniu którego wezmą udział siły miejscowe i zamiejscowe. Początek o godzinie 7mej wieczór.

(Pożar). W przeszłym tygodniu nawiedził w nocy nasze miasto pożar, głos opinji publicznej jest, że pożar ten wynikł z podpalenia. Dochodzenie karne jest w toku.

Nowy Targ. *(Budowa kolei i gimnazjum).* W tych dniach ukończono budowę linji kolejowej Nowy Targ-Sucha-Hora. Obecnie odbywa się szutrowanie toru. Otwarcie ruchu nastąpi z początkiem czerwca b. r. Przejazd tą linją z Nowego Targu do Pesztu trwać będzie około 7 godzin. — W roku bieżącym rozpocznie się u nas budowa gmachu gimnazjalnego, który ma być wykończonym w r. 1905, tymczasowo zaś wynajęto na pomieszczenie 1 klasy gimnazjalnej lokal w domu prywatnym. Otwarcie gimnazjum i nowa linja kolejowa znacznie się przyczynią nietylko do podniesienia dobrobytu w naszem mieście, ale i do ożywienia ruchu towarzyskiego, który dużo pozostawia do życzenia.

Wadowice. *(Wiec przemysłowy).* Dnia 23 bm. odbył się tu w sali „Sokoła“ wiec przemysłowy urządzony staraniem tymczasowego komitetu „Pomocy przemysłowej“, na który zebrało się przeszło 300 osób ze sfer mieszczańskich, kupieckich, z inteligencji i okolicznych włościan. Wiec zagaił i przewodniczył p. marszałek Sławiński. Delegat „Centralnego Związku fabrycznego“ p. Olszewski referował o potrzebie organizacji obrony przemysłu, poczem uchwalono urządzić w Wadowicach wystawę przeglądową wyrobów krajowych i ukonstytuować towarzystwo „Pomocy przemysłowej“. Następnie wygłosił p. Olszewski referat w sprawie cukrowej, przedstawiając w dobitny sposób ważność tej gałęzi przemysłu krajowego dla ekonomicznego podniesienia się kraju naszego. Wreszcie rozwinął p. delegat w rzeczowem przemówieniu plan obrony rodzimej produkcji węglowej. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Uchwalono statut Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i wybrano zarząd towarzystwa.

---

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

* **Do dzisiejszego numeru** dołączamy prospekt pisma ludowego „Nowy Dzwonek“ wydawanego przez ks. M. Dziurzyńskiego i wszystkim przyjaciołom oświaty ludowej, serdecznie to pismo zalecamy z prośbą o jak najgorętsze rozszerzanie go pośród ludu

* **Wieczorek z tańcami** urządza lwowska straż ochotnicza ogniowa w sobotę dnia 30 stycznia b. r. w sali własnej Rynek l. 17, l. p. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Ku uczczeniu** 41-rocznicy powstania, odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. staraniem bezpłatnej Czytelni Tow. „Szkoły Ludowej“ im Bernarda Goldmana w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Czackiego wieczór styczniowy ze współudziałem chóru „Echa“, pań: Elskiej i Kalinowskiej, panów: Czerwińskiego (art. opery), Recheńskiego (art. dram.) i Baranowskiego, oraz członków Czytelni. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Z Tow. prawniczego lwowskiego, Dziś dnia 29 stycznia b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Słowackiego l. 18 Wykład prof. dra Dniestrzańskiego: „O istocie prawnej komitetów“.

* **Z Tow. ludoznawczego we Lwowie.** X. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 30 stycznia b. r o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniw. (I. piętro).

* **„Skała“** lwowska urządza w niedzielę dnia 31 b. m. dla swych członków i ich rodzin, oraz przez nich wprowadzonych gości, wieczornicę z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Wielką maskaradę** urządzają kolejarze z urozmaiconym programem w poniedziałek dnia 1 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia przy ul. Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czern.).

* **Kasyno urzędnicze** urządza w dniu 30 stycznia b. r. t. j. w sobotę „wieczorek różany“ przy orkiestrze wojskowej. Lista otwarta do dnia 29 stycznia b. r.

* **Muzyka kolejowa** urządza w poniedziałek dnia 1 lutego b. r. wieczorek karnawałowy w sali Stow. katol. młodzieży rękodz. „Skała“, Mickiewicza l. 28. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Towarzystwo** „młodzieży polskiej im. Kilińskiego“, urządza w niedzielę dnia 31 styczniu b. r. w sali własnej przy ulicy Akademickiej l. 8, przedstawienie amatorskie. — Członkowie odegrają: „Królowę przedmieścia“, wodewil w 5 aktach Krumłowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Bal fryzjerów.** Dnia 7 lutego b. r. odbędzie się wielki bal fryzjerski, w wielkiej sali „Jad Charuzim“, przy ul. Bernsteina.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla dwojga sierót K., złożyło w dalszym ciągu grono gości stołu nr. 6 w handlu Szkowrona 4 kor., K. 4 kor., stół nr. 1 w handlu Musiałowicza 3 kor., W. A. ze wsi 5 kor.

Dla 79-letniej ociemniałej staruszki, złożyła w dalszym ciągu p.: W. A. ze wsi 5 kor.

Na pogorzelców Złoczowa złożył w dalszym ciągu p. Ferdynand Góralski 3 kor.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł w 73 r. życia Kazimierz Tokarski, artysta-malarz, weteran z r. 1863.

W Krakowie, zmarła Marja ze Szpaczków Staszczykowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 83. W roku 1863, należała ś. p. zmarła do grona kobiet, które brały żywy udział w pomocniczej działalności niesionej powstaniu. W domu jej mieszkał Mierosławski.

W pogrzebie, wzięli udział członkowie Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863 ze sztandarem.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 4 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Przedostatni występ gościnny Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

Jutro w piątek „Faust“, tragedja w 5 aktach Göthego.

W sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Tosca“, opera. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Faust“, tragedja.

Z dramatu. „Faust“, tragedja Goethego, świetnie grana i wystawiona na naszej scenie, daną będzie po raz trzeci, jutro, w piątek i po raz czwarty, w niedzielę.

Obecnie odbywają się próby sceniczne z najnowszej trzyaktowej sztuki francuskiej R. Coolusa, pt. „Antonina Sabrier“, którą obecnie grają w Paryżu z wielkiem powodzeniem. Udział biorą w tej nowości panie: Bednarzewska (rola tytułowa), Solska, Jankowska, Pawińska, Sławińska; pp.: Adwentowicz, Chmieliński, Feldman, Zawadzki, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Antoniewski inni.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 28 bm., drugi koncert znakomitego pianisty polskiego, Józefa Hoffmana.

W sobotę, dnia 30 bm., wieczorem o godzinie 7, koncert słynnego basisty, Antoniego Sistermansa. — Wieczorem o godzinie 10, reduta dziennikarska, z nader zajmującym i urozmaiconym programem.

W niedzielę, dnia 31 bm., koncert „Lutni“, która odśpiewa nowe kolendy Stanisława Niewiadomskiego.

W poniedziałek, dnia 1 lutego, druga reduta dziennikarska

Z Filharmonji lwowskiej. Dziś drugi koncert znakomitego pianisty, Józefa Hoffmana, którego koncert wtorkowy odniósł wielkie powodzenie. Znakomity artysta olśniewał słuchaczy potęgą swego talentu, olbrzymią techniką i temperamentem. Jest to ostatni w tym sezonie koncert Hoffmana, publiczność nasza powinna więc skorzystać ze sposobności, aby usłyszeć tego nieporównanego mistrza fortepianu.

Sobotni koncert Sistermansa obudził żywe zajęcie, gdyż, jak już pisaliśmy, artysta ten jest bezwarunkowo najpierwszym dziś śpiewakiem basistą w Europie i zdobył sobie na pierwszorzędnych scenach i estradach koncertowych całego niemal świata, olbrzymi rozgłos i uznanie krytyki. Program koncertu nader zajmujący, złożony przeważnie z utworów nieznanych naszej publiczności.

Nowe dzieło Maeterlincka, pt. „Le double jardin“ („Podwójny ogród“), ukaże się w najbliższym czasie w handlu księgarskim.

Macierz polska. Szereg odczytów, wygłoszonych w jednej z czytelń ludowych, zebrał autor, Mikołaj Niedźwiedzki, w całość i ogłosił pt. „Kilka chwil z naszych dziejów“ (wydawnictwo Macierzy polskiej, nr. 82). Pomysł był szczęśliwy. Autor, inspektor szkolny, znający lud dobrze, wybrał takie właśnie chwile, które działają najsilniej na uczucie i wyobraźnię i zdolne są rozbudzić miłość Ojczyzny w sercach czytelników. Mamy więc między innymi obrazkami, opowieść o bohaterskich Głogowianach, o zgonie Żółkiewskiego, o Zofji Chrzanowskiej, o chłopie Wielochu, o nadludzkich wysiłkach obrońców Zbaraża itd. Rycin jest wiele (Grottgera, Matejki i innych). Książeczka o 82 stronach druku, kosztuje 30 halerzy.

Izba sądowa.

Lwów 29 stycznia.

(Rabunek).

W Persenkówce niedaleko Lwowa w nocy z niedzieli na poniedziałek w połowie listopada, zabawiał się w karczmie gospodarz wiejski Kamiński ze swym przyjacielem. W czasie rozmowy przystąpił doń parobek Hryńko Waligórski i domagał się zapłacenia kieliszka wódki. Ponieważ Kamiński nie znał bliżej Waligórskiego, odmówił prośbie. Nie dał mu też i korony, o którą prosił go Waligórski. Wkrótce potem wyszedł z karczmy, by odprowadzić towarzysza. Pożegnawszy się z nim powrócił jeszcze raz do karczmy na kieliszek wódki. Ponieważ propinator zamknął już karczmę podał mu żądany kieliszek wódki przez okno. W świetle padającem z wnętrza domu, spostrzegł Kamiński kilka postaci, które i później nie opuściły go, lecz w odległości kilku kroków szły za nim. Gdy przechodzili koło sadu poszczuli nań psy. Jednakowoż psy poczuwszy kto idzie, nie napadły nań. Z kilometr drogi uszedł jeszcze Kamiński spokojnie, w tem napadnięto nań z tyłu, przewrócono i obrabowano. Rabusie zadowolili się skromnym łupem. Zabrali mu tylko pugilares z 3 koronami, flaszeczkę rumu i 2 scyzoryki. Rabunku tego dokonał Hryńko Waligórski, znaleziono bowiem u niego przedmioty zrabowane.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, przemówieniu prokuratora i obrońcy,

trybunał skazał Hryńka Waligórskiego na 4 lata ciężkiego więzienia. Oskarżony przyjął wyrok.

Pogadanka o alkoholizmie.

= Lwowska „Czytelnia katolicka“ uprosiła na wczoraj dra Jana Stellę Sawickiego, inspektora szpitali krajowych, do wygłoszenia odczytu „o użyciu i nadużyciu napojów spirytusowych.“ Na tę wczorajszą pogadankę przybyło liczne grono członków Towarzystwa wstrzemięźliwości „Eleuterja,“ oprócz stałych słuchaczy, członków Czytelni. Nie brakło także i pań.

Prelegent, doświadczony lekarz, w zwięzłych wyrazach przedstawił dodatnie i ujemne skutki alkoholu i jego najobficiej konsumowanego roztworu, t. j. wódki. Wykazawszy, że alkohol nie jest żadnym środkiem pożywczym, zwrócił baczną uwagę na działanie wódki u sfer ciężko fizycznie pracujących, które jednak licho się odżywiają. W małej dawce użyta wódka drażni błonę śluzową żołądka, powiększa wydzielanie soku żołądkowego, potrzebnego do trawienia; w zmęczonych podnieca energję, chwilowo zaspokaja głód, koi znużenie fizyczne. Używana np. przy tłustych wędlinach jest lepszą niż chrzan, bo zawiera eter, który rozpuszcza tłuszcz, trudny do strawienia.

Atoli w dawkach większych użyta wódka powoduje upadek sił, energję do pracy niweczy. Ponieważ jednak dodatnie własności wódki pojawiają się odrazu, szkodliwe zaś dopiero później, przeto wódka jast artykułem niebezpiecznym, łatwo bowiem może nierozważnych skłonić do nadużywania alkoholu i zamiast dobrych, sprowadzić zabójcze skutki.

Na powyższych zasadach objaśnił prelegent przyczyny, dla których głównie ludzie biedni padają ofiarą alkoholizmu. Ludzie zamożni, przychodząc do świadomości złych skutków, jakie na nich wywiera alkoholizm, mogą się leczyć, żywić pokarmami pożywnymi. Ciężko pracujący i głodny zaś znajduje w wódce do pewnego stopnia pożywienie (obok podniecenia), bo wódka wytwarza pot i oddech, bez naruszania organizmu, który bez wódki, gdy mu głód doskwiera, wytwarza go sobie kosztem własnych mięśni i tłuszczu. Atoli nałogowe nadużycie alkoholu prowadzi do zniszczenia tkanek, wstrzymania trawienia, rozstroju nerwów, osłabienia woli, aż dochodzi do t. zw. *delirium tremens* i zupełnego nieraz obłąkania.

Prelegent powiada, że pijaństwo jest straszniejsze, niż najrozmaitsze choroby epidemiczne, te bowiem mają swój początek i koniec, tylko pijaństwo jest nie do wygubienia. A że ono prowadzi do nędzy i do rozmaitych najcięższych zbrodni, więc jest nieszczęściem i dla jednostek i dla społeczeństw całych. Walka przeciw pijaństwu — kończył — trwa oddawna, lecz skutki jej słabe. Dajcie ubogim lepszą strawę, a wnet pijaństwo się zmniejszy. Towarzystwa wstrzemięźliwości mogą działać wśród ludu tylko na tle religijnem; inna rzecz co do inteligencji, bo ta nie pije z potrzeby i łatwo trafić jej do przekonania, wykazując niebezpieczeństwa, grożące przez alkoholizm ludziom, którzy mają być filarami w społeczeństwie.

Po odczycie rozwinęła się nader ciekawa dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele Tow. „Eleuterji;“ streścimy ją w następnym numerze.

Polacy u Piusa X.

Telegram już doniósł nam, że w zeszłą sobotę Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu prywatnem radcę dworu prof. Wincentego Zakrzewskiego i prof. Władysława Abrahama, członków krakowskiej Akademji umiejętności, p. Adama Darowskiego, drów Kuntzego i Ptaśnika, delegatów Akademji. Panowie ci przybyli, aby uzyskać błogosławieństwo apostolskie dla Akademji i prac swoch, podobnie jak to miało już miejsce z Leonem XIII, kiedy ekspedycja naukowa przyjmowaną była w r. 1896, na posłuchaniu prywatnem. Przedstawiał Ojcu św. polskich gości msgr. Bisleti, *maestro di camera* Piusa X. Audjencja odbyła się o godzinie pół do dwunastej. Papież przyjmował stojąc, nie w swojem prywatnem mieszkaniu na trzeciem piętrze, ale w pokoiku poprzedzającym salę tronową, na wstępie do apartamentów drugiego piętra zajmowanych przez Leona XIII. Na krótką przemowę, wypowiedzianą po włosku przez dra Abrahama, który przypomniał kilkunastoletnie prace Akademji w archiwum watykańskiem i prosił o błogosławieństwo, Pius X bardzo łaskawie odpowiedział, zaznaczając, że stolica apostolska rada jest tym pracom, bo z prac wyjdzie prawda historyczna. Dziękował za hołd oddany papieżowi w tych trudnych warunkach, w jakich się znajduje i udzielił wszystkim, jakoteż i ich rodzinom swego błogosławieństwa. Posłuchanie trwało krótko. Uderzająca była nadzwyczajna prostota Ojca św., który życzliwym ruchem rąk żegnał odchodzących, dawszy im zarówno na wstępie, jak i przy odejściu rękę do pocałowania.

Zaręczyny i zaślubiny u Hererów.

Powstanie Hererów zwraca uwagę na osobliwe zwyczaje tego plemienia. Ciekawemi są zwłaszcza obrządki zaręczynowe i ślubne. Liczba kobiet jest tam mniejszą, niż mężczyzn, to też ojcowie, obdarzeni córkami na wydaniu, pysznią się z tego, jak gdzieindziej — matki, posiadające dużo synów do ożenku.

Zazwyczaj Herero pojmuje tylko jedną żonę, bo większa ich liczba pociąga za sobą znaczne wydatki. Dowódca plemienia obowiązany jest utrzymywać harem. Przy zawieraniu związków małżeńskich granica wieku dla mężczyzn jest bardzo luźna, gdyż muszą oni naprzód zdobyć pewną zamożność, aby módz ponieść koszta wesela, oraz utrzymania dla żony i przyszłej rodziny. Co zaś do dziewcząt, bywają zaręczane niemal w kolebce, a poślubiane najpóźniej w 14-ym, 15-ym roku życia. Małżeństwa zawierane są nieraz w bliskiej rodzinie, pomiędzy dziećmi brata i siostry; niewolno jednak łączyć się dzieciom dwóch braci i dwóch sióstr. Jako podarek zaręczynowy otrzymuje oblubienica żelazną perłę, zawieszoną na rzemieniu.

Narzeczonemu nie wolno widzieć narzeczonej do dnia zaślubin; widują się jednak potajemnie od dnia zaręczyn; o ile dziewczyna nie jest w wieku niemowlęcym, ułatwia im to nawet matka, wskazując miejsce, gdzie mogą się spotykać. Na swoje gody oblubieniec powinien ofiarować tłustego wołu, albo owcę z jagnięciem. Ojciec panny młodej zabija dziesięć wołów. Ucztowanie trwa dopóty, dopóki goście wszystkiego nie zjedzą. Przez ten czas oblubienica musi podlegać rozmaitym, niezbyt miłym obrządkom; między innemi bywa smarowana na twarzy tłuszczem wołowym i musi tak chodzić aż do chwili, gdy ją oddadzą w ręce oblubieńca. Wtedy ją dopiero obmywają i nakładają czepek, którego niema prawa nigdy zdejmować.

Panna młoda idzie za mężem do jego pływającego domostwa, a to w ten sposób, że kroczy za nim z tyłu, przyczepiona do rzemienia, jak pies. Wedle zwyczaju powinna przytem płakać, wzdychać, głośno zawodzić i próbować ucieczki. Często jednak nie są to czcze formy, ale rzeczywista rozpacz młodej dziewczyny, oddawanej wstrętnemu starcowi.

100.000 ludzi do ciężkich robót.

Łatwo sobie wyobrazić, jaką sensację wywołałaby sprawa sądowa, podczas której jest 100.000 ludzi oskarżonych, oraz wyrok, skazujący wszystkich do robót ciężkich. O wieleż bardziej sensacyjnym byłby wyrok, skazujący na tę karę 100.000 ludzi niewinnych!

A przecież wyrok taki został wydany niedawno — w Berlinie. Żydzi tamtejsi, opływający w dostatki, chcieli skazać na ciężkie roboty 100.000 swych współwyznawców z Rosji; nie doszło jednak do wykonania wyroku.

Sprawa to bardzo dla wszystkich pouczająca, a wiąże się z opisaną niedawno nędzą, panującą w Afryce południowej.

Pisma żydowskie z niezwykłem oburzeniem przytoczyły fakt następujący: Jakiś W. W. Lewison z Berlina, przedstawiciel Towarzystwa żydowskiego w Niemczech, opiekującego się żydami w Rosji, zaproponował przewodniczącemu Towarzystwa akcyjnego kopalni złota w Transwalu zawarcie następującego kontraktu:

„W przeciągu siedmiu miesięcy towarzystwo niemieckie obowiązuje się przesłać do kopalni złota i djamentów 100.000 żydów z Rosji w wieku lat 18 do 35, którzy podpiszą kontrakty na 3 do 5 lat. Warunki przedstawiają się pozornie nieźle. Bezpłatny przejazd, utrzymanie i mieszkanie darmo przy kopalni, dopłata miesięczna wynosi 2 funty szterlingów, czyli 25 koron. Gwarantuje się przyzwoite traktowanie żydów i że oni nie będą pracowali razem Chińczykami, Indjanami, Kaframi i wogóle ludźmi nie białymi“.

Wraz z wiadomością o tym kontrakcie nadeszły też do *Frajnda* następujące informacje z Johanesburga: Pracować w tych kopalniach złota to ni mniej, ni więcej, jak „ciężkie roboty“, a może jeszcze gorzej; to poprostu „pogrzebanie się żywcem“.

Zamieszkały w Warszawie, p. A. Berman, który bawił dwa lata w pobliżu tych kopalń „czarnych“, opowiada o nich następujące szczegóły:

Setki Kafrów zabijają się w tych podziemiach, niema dnia bez wypadku śmiertelnego. Mieszkanie tych ludzi jest takie, że licha szkapa u biednego chłopa ma lepszą stajnię. Jedzenie składa się z kukurydzy mielonej i wody. Porządniejszy Kaf., nie pijak, nie wynajmuje się także do kopalni. Tu pracują tylko wiecznie pijani, dzicy ludzie.

Zwyczajny dozorca europejski w kopalni otrzymuje tygodniowo od 18 do 25 funtów (620 kor.), bo za tańsze pieniąze nikt nie chce nawet dozorować. Ale tacy dozorcy kończą także marnie, gdyż rozpijają się w podziemiach, gdzie bez podniecającej wódki nie podobna wytrzymać. Lekarza nie ma nigdzie, świąt się nie obchodzi.

Jak drogo kosztuje tam wszystko, dowodzą następujące ceny:

20 kg. kartofli, za które płacą u nas najwyżej 1 kor., tam kosztują 16 kor.; półfuntowy chlebek z lichej mąki — 60 hal.; tuzin jaj, często nieświeżych — 5 kor.; butelka kwaśnego piwa 5 kor.; kieliszek wódki, za który tu się płaci 16 hal., tam kosztuje 1 kor. 60 hal.; funt masła 4 kor.; śledź zwyczajny 60 hal.; funt cebuli 1 kor. 20 hal.

Przy takich cenach, zapłata 50 kor. miesięcznie jest po prostu śmiesznie mała; starczy to zaledwie na odzież i obuwie.

Zapewnienie dobrego obchodzenia się to rzecz bez wartości; po spisaniu kontraktu nikt o to nie pyta. W dodatku, żydzi tacy otrzymaliby tylko tzw. „paszporty kopalniane“, wskutek czego, po ukończeniu się kontraktu musieliby wrócić do Rosji, gdyż nie wolnoby im było pozostać w Transwaalu.

Gazeta żydowska dodaje: „Smutne to bardzo, że dotąd żydzi tutejsi nie zdążyli przekonać się, jakich to przyjaciół mają w osobach żydów niemieckich; czas już im powiedzieć; dajcie nam spokój z waszemi dobrodziejstwami hańbiącemi itd.“

Fakty powyższe powinny być przestrogą także dla naszego ludu, któremu niekiedy się zdaję, że za górami i lasami, w Ameryce, czy Afryce, łatwo o pracę i zarobek.

Tunel Simplon.

Przewiercenie tunelu Simplon i przeprowadzenie przez niego kolei, miało nastąpić ostatecznie 30 kwietnia 1905 r. i być uczczone wystawą w Medjolanie, ponieważ jednak natrafiono na znaczne trudności i roboty opóźniają się, zatem wystawa jest odłożona do r. 1906. Rozpoczęto wiercenie 13 sierpnia 1898 r.; tunel długości 19.729 m. miał być pierwotnie gotów 13 maja 1904 r., budowa zatem była obliczona na lat $5^3/_4$, czyli na krótszy przeciąg czasu, niż mniejsze tunele: St. Gothard, Mont Cenis i Arlberg. Liczono na postępy techniki. Początkowo roboty szły bez przeszkód, spodziewano się je ukończyć 13 listopada 1903 r. i otrzymać nagrodę, wynoszącą po 5000 fr. za każdy dzień przyspieszonego terminu. Wiercono przeciętnie po 10 metrów na dzień. Wtem 30 września 1901 r., po stronie południowej natrafiono na gorące źródło, które wyrzucało do 1300 litrów na sekundę i do dziś dnia daje do 800 litr. Trzeba było, znacznym kosztem wodę ochładzać. Obecnie od strony południowej przewiercono już 7900 m., wypada to przeciętnie po 4 metry na dzień. Do 30 czerwca rz. wywiercono od strony północnej 9407 m. (wobec 6766 m. w owym czasie od strony południowej). Pierwszą przeszkodę na stronie północnej, spotkano w grudniu rz. w postaci gorącego źródła, które dawało po 70 litr. wody temp. 50° na sekundę. Przez cały grudzień pracowano nad usunięciem wody. Obecnie jest jeszcze do przewiercenia ogółem 1700 m. Jeżeli nie wynikną dalsze przeszkody, to tunel będzie gotów w sierpniu br., a kolej przeprowadzona zostanie w r. 1905. Ale wobec natrafianych źródeł, prawdopodobnie roboty przeciągną się dłużej.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi, że rokowania rządu prowadzone z Czechami o zaniechanie obstrukcji w izbie posłów, idą opornie. W sprawie tej użył rząd pośrednictwa posłów polskich, a w pierwszym rzędzie p. Dawid Abrahamowicz, stara się o sanację stosunków parlamentarnych. Posłowie polscy dokładają wszelkich starań, aby nakłonić Czechów do ustępstwa. W sprawie tej konferował także wiceprezydent izby poselskiej dr. Żaczek z prezydentem gabinetu drem Koerberem.

Rokowania z Czechami utykają z tego powodu, że Niemcy stawiają takie warunki, na które ani rząd, ani Czesi bezwarunkowo zgodzić się nie mogą.

Podczas rozmowy dra Żaczka z cesarzem, dr. Żaczek podniósł, że rozporządzenie cesarskie mogłoby załatwić sprawę sporu Czechów z Niemcami na Morawach, gdyż monarchę, którego wszyscy kochają i uwielbiają, usłuchaliby wszyscy. W odpowiedzi na to *N. fr. Presse* donosi, że w razie, gdyby sprawa uniwersytetu czeskiego na Morawach, została załatwioną rozporządzeniem cesarskiem, wówczas Niemcy przeszliby do obstrukcji.

Pisma czeskie, prawie wszystkie, atakują dra Zaczka za to, że nie objaśnił cesarza dokładnie o stosunkach na Morawach.

Conservative Corr. donosi, iż punkt zwrotny w sytuacji nastąpi dnia 3 lutego, w którym to dniu odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Sensacyjne wiadomości, rozpowszechniane za granicą o zajściach w Azji wschodniej, wywołują w Petersburgu oburzenie, gdyż one są tylko obliczone na łatwowierność publiczności, a nie mają żadnej podstawy. Jako przykład podaje agencja rozmowę rzekomego korespondenta *Daily Mail* z urzędnikiem dyplomatycznym Plansonem, przydzielonym namiestnikowi Aleksejewowi. Rozmowa ta jest zupełnie zmyśloną.

Londyn. *Times* donosi z Soeul: Konsul japoński żalił się w ministerstwie spraw zagranicznych, że na linji kolejowej Soeul-Fuzan zdarzają się liczne kradzieże i zagroził ostrymi środkami, gdyby Korea nie była w możności usunąć tych nieporządków.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg. (Tel. pryw.) *Finlandzka gazeta* urzędowa donosi, że 15 b. m. otrzymał policmajster Nikolaisztadtu Engel list, wzywający na schadzkę miłosną na oznaczonem miejscu na brzegu. Przybyła tam istotnie młoda Finlandka, która zeznała, że ułożony był na policmajstra zamach, trzech wspólników miało go zamordować. Aresztowano dwóch studentów uniwersytetu helsingforskiego, którzy przyznali się do zamiaru zamachu na policmajstra za to, że popierał politykę rusyfikacyjną w Finlandji.

Reformy macedońskie.

Wiedeń. *Fremdenblatt* ogłasza rozmowę swego korespondenta w Salonikach z baszą Hilmi. Basza Hilmi powiedział, że program reform z lutego 1903 został we wszystkich swoich częściach przeprowadzony. Punkty reform, uchwalone w Mürzstegu, zostały częścią przeprowadzone lub obecnie odbywa się ich przeprowadzenie. Reszta będzie przeprowadzona z taką szybkością, że Europa będzie ją podziwiała. Turcja rozumie swoje interesy, niestety spokój kraju nie zależy od reform, gdyż komitety macedońskie nie życzą ich sobie.

Jednakże smutne doświadczenia pouczyły Macedończyków i zdaje się, że i agitatorzy doznają u nich obecnie innego przyjęcia niż dotychczas. Sułtan sam życzy sobie zupełnego spokoju w Macedonji.

Sytuacja na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą, że żandarmerja europejska w Macedonji zajmie się przedewszystkiem konfiskowaniem broni, która znajduje się w rękach osób prywatnych.

Białogród. (Tel. wł.) W dniu przybycia Sarafowa do Białogrodu, urządzają przeciwnicy jego wielką manifestację żałobną za poległych Serbów.

Studja kobiece na uniwersytecie.

Chrystjania. Komisja, której przekazano ustawę o dopuszczeniu kobiet do urzędów, uchwaliła projektu tego nie przedkładać w bieżącej sesji parlamentowi.

Petersburg. (Tel. pryw.) Do dzienników donoszą z Rygi, że tamtejsi Niemcy uchwalili bojkotować 160 firm rosyjskich i estońskich.

Kronika z ostatniej chwili.

Reduty dziennikarskie zawdzięczają swą, od wielu lat ustaloną dobrą sławę głównie tej okoliczności, że zbiera się na nich najlepsze towarzystwo, skutkiem czego podnosi się poziom całej zabawy. Komitet stara się też z reguły usilnie o to, aby temu poziomowi odpowiadał najzupełniej doborowy program redut, ułożony w ten sposób, aby humor i dowcip mały jak najwięcej pola do popisu w ramach nieprzekraczających nigdzie przyzwoitości i dobrego smaku. To właśnie sprawia, że reduty dziennikarskie ściągają co roku tłumy publiczności, która po wesoło spędzonej nocy opuszcza sale „Filharmonji“, szczerze zadowolona, nietylko ze świetnej pod każdym względem zabawy, ale także w poczuciu, że przyczyniając się do pomnożenia funduszu wdów i sierot po dziennikarzach polskich, spełniła dobry i szlachetny uczynek.

Wszak niedawne to jeszcze czasy, kiedy wdowy po dziennikarzach polskich, oddających całą swą pracę dla dobra społeczeństwa, musiały pędzić smutne życie, niemal o żebranym chlebie. Dzisiaj, dzięki Towarzystwu dziennikarzy i skrzętności, a ruchliwości jego wydziału — zmieniły się czasy i żaden dziennikarz, należący do towarzystwa, nie potrzebuje się już troszczyć o byt swoich najbliższych na wypadek swej śmierci. Byt ten zapewnia im towarzystwo, które już dziś, po 11 zaledwie latach istnienia, utrzymuje ze swoich funduszów cały szereg wdów i sierót po dziennikarzach polskich nietylko we Lwowie, ale także w Krakowie i Poznaniu.

Odwołanie prokuratorji wadowickiej od wymiaru kary, nałożonej na robotników polskich z Białej za rzucanie kamieniami na niemieckie schronisko, nie zostało jeszcze przez krakowski sąd apelacyjny załatwione, gdyż na wczorajszej sesji uznano potrzebę dodatkowych wyjaśnień i dopiero po powrocie aktów z Wadowic, sprawa będzie załatwioną.

Straszny pożar. Aalesund. (Tel.) Urządzono tu trzy składy środków żywności i odzieży. Ludność otrzymała bony, ważne na jeden tydzień, a uprawniające do pobierania żywności. W tych dniach zbierze się rada miejska, celem uchwalenia bardzo obostrzonych przepisów budowlanych.

Rozmaitości.

Echo procesu porucznika Mattachicha. W Lipsku ma w tych dniach opuścić prasę drukarską książka byłego porucznika armji austrjackiej Gezy Mattachicha Keglevicha, który swego czasu skazany został za fałszowanie na wekslach z podpisem księżnej Ludwiki Koburskiej, podpisu arcyks. Stefanji, pozbawiony został stopnia oficerskiego i skazany na więzienie. Po odsiedzeniu 6 ciu lat, został uwolniony. Owóż Matachich na podstawie dokumentów, protokołów i zeznań rozmaitych świadków, ma w swej książce udowodnić, iż został zupełnie niewinnie skazany i że księżna Ludwika Koburska, uznana za obłąkaną i internowana w jednym z zakładów leczniczych ma być zupełnie zdrową na umyśle. P. Mattachich opisuje dalej w książce swej historję swego sześcioletniego więzienia, a w końcu oświadcza, iż będzie dążył do przeprowadzenia rewizji swego procesu i uzyskanię rehabilitacji, oraz do uwolnienia księżnej Ludwiki z domu obłąkanych.

Samobójstwo. We Florencji odebrał sobie życie młody, bardzo utalentowany malarz, Alfredo di Vantini. Zastrzelił się w swem atelier przed niedokończonym obrazem przedstawiającym rycerza średniowiecznego, błąkającego się przed cmentarzem, nad którym wznosi się mgliste widmo śmierci. Przyczyną samobójstwa neurastenia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 stycznia.

(fr.) Na kwestję wschodnioazjatycką zaczynają targi pieniężne znów zapatrywać się mniej różowo. Na giełdach w Londynie i Paryżu obiegają od wczoraj znów alarmujące pogłoski o niesłychanie wojowniczem usposobieniu ludności Japonji i o osłabieniu się szans pokojowych. — Na obu tych giełdach przedsiębrano także znaczne sprzedaże papierów, przez co obniżył się ich kurs. Tutejszy targ niewiele sobie wprawdzie robił z tych doniesień, ale i bez nich tendencja była słaba, bo sytuacja polityczna tak z tej, jak i z tamtem strony Litawy jest bardzo opłakana. Fabrykanci żelaza czekają niecierpliwie, kiedy rząd zamówi szyny dla budujących się właśnie kolei alpejskich. Zapotrzebowanie wyniesie 500.000 centnarów metrycznych, z czego przynajmniej połowę powinien rząd zamówić w tym roku. Tutejszy Länderbank podwyższa swój kapitał akcyjny o 20 miljonów franków, głównie celem zebrania funduszów na dotację kasową swej nowozorganizowanej filji w Londynie.

— **Budapeszt** 28 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na kwiecień od 7·82 do 7·83; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·57 do 6·58; owies na kwiecień od 5·48 do 5·49; kukurydza na maj 5·31 do 5·32, na lipiec od 5·41 do 5·42; Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 28 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·10, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·—, Akcj. austr. zakł. kred. 674·—, Akcje węg. zakł. kred. 771·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 542.—, Akcje Bankvereinu 520·—, Akcje Länderbanku 444·50, Akcje kolei państw. 673·—, Lombardy 83·25, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni 471·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 422·—, Akcje Rima Muranji 482·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 133·25, Ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 28 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·—, Towarz. dyskontowe 214·95. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We czwartek dnia 28 stycznia 1904 r.
Wznowienie:

— TOSCA —

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardon. Przekład L. G. Muzya G. Pucciniego.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	pni G. Bellincioni
Mario Cavaradossi, malarz	p. August Dianni
Baron Scarpia, naczelnik policji	dr. K. Zawiłowski
Cesar Angellotti, konsul b. Republiki Rzymskiej	p. Okoński
Zakrystjan	p. Paszkowski
Spoletta, agent polic.	p. Malawski
Sciarrone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński
Pasterz	* * *
Sędzia	p. Fried
Robert, kat	p. Wołczyński
Pisarz	p. Patiuszenko
Sierżant	p. Recheński

Panowie, panie, żołnierze, mieszczanie, mieszczanki, lud, zbiry. — Rzecz dzieje się w Rzymie 1800 r.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. St. Komorowski z Sieklerczyc. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. L. Ledóchowski z Podola ros. G. Bellincioni z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. W. Nosarzewski z Krakowa. H. Landauer z Wiednia. St. Naimski z Żatora. M. Etzler z Kolonji. M. Saenger z Krakowa. A. Rieger z Sambora. A. Anderka z Podbuża. W. Biber ze Złoczowa. T. Horodyski z Komarowa. S. Mohr z Wiednia. E. Piotrowski z Krakowa. Hr. J. Męciński z Partynowa. F. Brunetto z Zawiązanego. W. Szczepański z Medjolanu. A. Szumpeterowa z Buska. J. Cielecka z Byczkowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Brückmann z Komarna. S. Jocz i dr. W. Czaykowski z Przemyśla. A. Horodyski z Kociubiniec. Z. Bielecka z Gromnika. J. Kobylański z Łopatyna. E. Smyczyńska z Wyżnicy. H. Migewicz z Krakowa. W. Krzyżanowski z Liska. L. Schiller z Krakowa. J. Janowicz z Budapesztu. Ks. A. Rawski z Krosna. W. Rudrof ze Szwejkowa. M. Pizuńska z Podhajec. Ks. J. Kruczkowski z Michalcza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Roskoszów

Henryka Hubisz

żona nauczyciela ludow. i właścicielka realności po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami. zmarła dnia 27 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 25.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Krzyżowej l. 55 na cmentarz Janowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym dnia 30 stycznia o godzinie 9 rano.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Frydrych Gräb

towarzysz stolarski

po krótkiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 27go stycznia 1904 r. przeżywszy lat 55.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z rodziną, oraz Zarząd Kasy chorych i zgromadzenia tow. stolarzy, snycerzy organmistrzow i t. d. krewnych, przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Nawrocki

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 stycznia br. przeżywszy lat 33.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 28go stycznia b. r. o godzinie $3^1/_2$ po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony żona z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 26 stycznia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(12)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Oparty o płot od ogrodu, podziwiał Helenę z prawdziwym zachwytem. Jedną ręką młoda dziewczyna przesuwała pomiędzy liśćmi szukając renklod. Zrywała je i zajadała z miną łakomej kotki, przegryzając bez ceremonji chleb w drugiej ręce trzymany. W słońcu jaśniały drobne jej białe zęby i niekiedy także śliczne kontury białych ramion z pod szerokich rękawów. Gerard olśniony czuł się zupełnie przeistoczonym; znajdował w sobie śmiałość, jakiej nigdy nie przypuszczał, gotów był wołać na głos do młodej dziewczyny:

— Przepadłem! zbyt jesteś piękna!...

Lecz oczy jego mówiły jej to wyraźnie, usta zaś poruszały się, lecz nie śmiały nic wyrazić. Na końcu odważył się.

— Tak, — powtarzał — pewny jestem, że pani jest dobra tak samo jak piękna, dobra jak wszystko, co jest szczere i mimowolne: jak kwiaty i słońce!

— Bez grzeczności, bardzo proszę! — odparła Helena stanowczo, — najpierw, porównanie pana nie wiele warte. Słońce nie zawsze dobre, a dzisiejsze mi tak piecze szyję, że nie będę śmiała pokazać jej na przyszłym balu u pani Grandfief, gdzie wie pan, że będą tańce w Salvanches?... A pan lubi tańczyć, jak sądzę? — dodała, patrząc na niego złośliwie.

Przy tej aluzji do balu pod Wierzbami Gerard się zaczerwienił i bąknął coś pod nosem.

— Ja, — mówiła dalej Helena — szłabym i pięć mil piechotą, w deszcz, żeby przetańczyć jednego kadryla. To też, poniważ mam wstręt do siedzenia na balu, starałam się dziś pokazać panu z lepszej strony, ażebyś pan nie wstydził się zaprosić mnie do tańca we czwartek.

Przerwał jej głos donośny:

— Heleno, cierpliwości, przynoszę ci drabinę oswobodzenia!

Marjusz ukazał się z pomiędzy leszczyny, ciągnąc drabinkę zabraną przez dzieci; w tejże chwili spostrzegł Gerarda.

— Na Jowisza! — zawołał — to mój tancerz o czarnych rękawiczkach... To ty znasz pana de Seigneulles, skryta dziewczyno?

Gerard wyjaśnił przypadkowe spotkanie, a przez ten czas Helena stanęła na pierwszych szczeblach drabinki, zebrała w ręce spódniczki, skoczyła na trawnik i pobiegła uwiesić się u ramienia brata.

Młody de Seigneulles żegnał się już, kiedy Marjusz go zatrzymał za rękę.

— O nie! — zawołał porywczo — stanąłeś pan na naszym gruncie i zatrzymujemy pana... Dziś niezła pieczeń, zjesz z nami obiad.

Gerard zamierzał przeprosić, lecz Helena obróciła się i powtórzyła zaproszenie; nie mógł się oprzeć i dał się zaprowadzić do domu inspektora, gdzie Marjusz przedstawił go matce.

Pani Laheyrard dumna była z nowej znajomości syna, a były profesor przyjął młodego sąsiada z powagą i życzliwością, co wpłynęło na to, że Gerard poczuł się odrazu jak w domu.

Obiad tym razem był znośny; dzieci grzeczne, obrus czysty, a pieczeń w miarę upieczona.

Marjusz, rozweselony dobrem jedzeniem i obecnością obcego, wygłaszał teorje jak najdziwaczniejsze. Helena śmiała się do rozpuku, a kiedy młody poeta szarżował chwilami nad miarę, milczący pan Laheyrard wzruszał ramionami i mówił z lekkim wyrzutem:

— Marjuszu, mój drogi, ty mnie kompromitujesz!—co miało taki skutek, że Marjusz dobierał zdań i słów straszniejszych jeszcze, aby zmistyfikować starego.

W tej atmosferze dobrego humoru, mając przed oczyma śliczny uśmiech i rozumne oczy Heleny, Gerard powoli odtajał.

Samemu na sobie robił wrażenie listka herbaty suchego, przed wrzuceniem do imbryczka, który pod działaniem gorącej wody rozciąga się, rozkłada, przybiera kształt naturalny i wydaje cały swój aromat.

Kiedy podano kawę, czuł się już zupełnie innym człowiekiem.

Zrobił się wymowny i wylany. Opowiedział samotne swoje dzieciństwo w starym domu górnego miasta, młodość zamkniętą u Jezuitów w Metz, kurs prawa w Nancy pod opieką starej wdowy...

Helena zaczęła się śmiać.

— Ależ ten pana ojciec jest straszny, musiałam go bardzo razić wtedy na probostwie!... Ah! nasz tatuś; nie potrafiłby być tak srogim — zawołała pieszcząc pana Laheyrard.

— Tak — mruknął stary profesor — mnie wszyscy za nos wodzą!

— Do tego stopnia — ciągnęła rozbawiona dziewczyna, biorąc nos ojca w cienkie paluszki — że nos tatusia tak się wyciągnął... ale kocha się bardzo swojego ojca! — zaczęła ocierając swój atłasowy policzek o niegoloną brodę ojca.

Ojciec i córka ucałowali się serdecznie, a Gerard wzruszony podziwiał śliczną grupę, jaką tworzyli; starzec o długich białych włosach i piękna młoda dziewczyna.

Pan Laheyrard uwolnił się nareszcie i poszedł do swojego gabinetu.

Pani Laheyrard zaprowadziła dzieci do pokoju sypialnego, Marjusz palił fajeczkę w ogrodzie.

Helena i Gerard zostali sami przed wjazdem, pod wielkiem drzewem morwowem, z którego padały na nich różowe jagody.

Mrok nastał, świerszcze się odzywały, motyle nocne krążyły nad floksami rozkwitłemi, Helena zbliżyła się do krzaku bzu i złapała ślicznego motyla, a zwracając się do Gerarda, rozsunęła palce, żeby mu pokazać, jak owad trzepotał skrzydełkami różowemi i szaremi.

— Prawda — rzekła — że ciekawym jest z tą główką spiczastą i dużemi świecącemi oczama, jak czarne djamenty?

Gerard, chcąc lepiej widzieć, ujął paluszki Heleny swojemi i trzymał je prawie na równi z ustami, Panna Laheyrard czuła na ręce oddech młodego człowieka.

— Jakie śliczne kolory mają skrzydełka— rzekł.

— Chciałabym mieć taką różową sukienkę! — zawołała Helena — mam ochotę uwięzić go pod szklanką, żeby go jutro malować.

— Nie — odpowiedział Gerard — bądź pani szlachetną... Tak długo żył jak więzień, kiedy był poczwarką!

— Jak pan! — rzekła nierozważnie młoda dziewczyna.

— Tak, jak ja — odparł wesoło — ta noc jest może jedyną nocą jego ucieczy, nie zabieraj mu jej pani.

— Dobrze powiedziane — rzekła Helena — leć zatem, włóczęgo, odzyskaj wolność i używaj jej wesoło.

Otworzyła rękę i motyl uleciał. Gerard stał zamyślony. Myślał może nad tem, że podobieństwo pomiędzy nim i motylem tu się kończyło; podczas kiedy motyl z powrotem ku wilgotnym floksom, serce Gerarda pozostało w niewoli w małej rączce Heleny.

Skoro powrócił do domu, wydało mu się, że zaszła w nim jakaś zmiana; jak gdyby światło w nim powstawało, podobne do promieni księżyca gdy wschodzi ponad ciemnym lasem.

VI.

Od tego czasu, Gerard bywał częstym gościem Marjusza. Tłómaczył sobie, że te wizyty bez wiadomości ojca, są wynagrodzeniem za nudy w Salvanches.

Nie sądził, iżby miał jakie poważne zobowiązania wobec panny Żorżetty; chodził do państwa Grandfief nie chcąc być nieposłusznym panu de Seigneulles, lecz po spełnieniu tego obowiązku, wynagradzał sobie wycieczką do Laheyrard'ów, u których przyjmowano go z tą poufałością, zwykłą paryżanom, przyzwyczajonym do stosunków szybko zawieranych. Pani Laheyrard robiła mu wymówki, że częściej nie przychodzi, a Helena traktowała jak przyjaciela.

Zaciekawiał ją i pociągał ten młody człowiek ostrożny, a jednak chwilami taki oddalający się, otwarty, nieśmiały i entuzjasta, z umysłem wykształconym, a jednak niekiedy naiwny, któremu wychowanie prowincjonalne nadawało wdzięk i świeżość dzikiego owocu.

Po trosze weszła z nim w zażyłość, pokazywała mu swoje rysunki, grała dla niego i mówiła o Paryżu, którego nigdy nie widział.

Rozmowa Heleny rozumna i przeskakująca z przedmiotu na przedmiot, raz tkliwa, to znów drwiąca, przeplatana wyrażeniami zaczerpniętemi z gwary w pracowniach malarskich, odkrywała przed Gerardem horyzonty nieznane a pociągające.

Przy niej wydawał się sobie naiwnym i ciemnym, a jednak czuł się swobodniejszym, wymowniejszym niż wszędzie, gdzie bywał. Pomimo to, nigdy pomiędzy nimi nie było ani słowa o miłości, ani źdźbła nawet tej galanterji, która stała się prawie monetą zdawkową w rozmowach światowych; tylko niekiedy długie milczenie niepokojące, zetknięcie rąk przewracających nuty przy muzyce, kwiat zerwany i dany w chwili pożegnania... to było nic, i było bardzo wiele. Najlepszem z tego co daje miłość, są te milczące pociąki, Gerard też używał z rozkoszą andante miłosnej symfonji.

Pewnego razu, gdy Gerard tylko co opuścił Helenę, wszedł do pracowni Francelin Finoel.

Helena, siedząc przy fortepianie, powtarzała jedną z melodji faworytalnych swego sąsiada. Możnaby rzec, że w powietrzu czuć było, że tu był Gerard, gdy Francelin sprowadził zaraz rozmowę na pana de Seigneulles.

— Tylko co ztąd wyszedł — rzekła Helena.

— Ah! — mruknął Finoel — to pani go teraz widuje? — Potem dodał złośliwie: — Mówią dużo w mieście o jego małżeństwie z panną Grandfief. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Edykt!

Sądowa hala aukcyjna we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 15,

podaje do wiadomości, że **dnia 3 lutego 1904 o godzinie 10 przed południem** odbędzie się publiczna licytacja na około 400 książek z dziedziny socjologii, filozofii, prawa i t. p. dzieł naukowych.

Sprzedać się mające książki oglądać, względnie spis tychże można otrzymać w godzinach urzędowych.

We Lwowie dnia 27 stycznia 1904. 140

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
12·20	–	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
[illegible]	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	5·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
–	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
–	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
–	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
–	7·35	Sambora, Chyrowa
–	8·20	Jaworowa
–	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
–	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	–	Stanisławowa
–	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
–	9·57	Stryja
–	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
–	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
–	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
–	3·20	Jaworowa
1·20	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40		Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·50	–	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
–	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
–	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
–	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
–	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
–	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
–	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
–	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
–	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
–	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
–	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
–	5·07	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
–	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
2·15	–	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
–	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	–	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	–	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
–	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
–	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
–	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
–	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	–	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
–	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
–	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
–	6·51	Jaworowa
–	9·25	Sambora, Chyrowa
–	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
–	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
–	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	–	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	–	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	–	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
–	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
–	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
–	3·40	Sambora, Chyrowa
–	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
–	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
–	3·50	Jaworowa
–	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
–	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
–	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
–	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
–	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
–	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
–	11·05	Stryja
–	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
–	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
–	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	–	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
–	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
–	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.